

# OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2

CHOJNICE, dnia 8-go marca 1925 r.

Nr. 8

## Pokusa.

W ogródku przed domem bawią się lalkami dwie dziewczynki. Prowadzą je, jak dzieci, za rączki, rozmawiają z nimi i stroją w coraz to inne suknie i płaszczyki. Za płotem stoi inna dziewczynka; połata-na sukienka świadczy dostatecznie o biedzie małej, która nie spuszcza oczu z pięknych lalek. Ach, jak gorąco pragnęłaby się bawić razem z szczęśliwymi rówieśniczkami! Ale ona lalki nie ma!

— Cesi — odzywa się nareszcie miły głosik biednej dziewczynki — pozwól mnie na chwilę pobawić się twoją lalką! Nie sflukę jej napewno!

— Co?

— Cesia i Lucia patrzą zdumione na dziewczynkę.

— Jak śmiesz mnie prosić o lalkę! — woła Cesia oburzona — czy nie wiesz ile ona kosztuje? Takie zebraczki, jak ty, nie mogą się z nami bawić!

— Jeszcze co? — powtórzyła Lucia. — Wynos się, to nasz ogród. Jeżeli chcesz mieć lalkę, to niech ci ją matka kupi!

— Ach, moja mama taka biedna! — szepnęło dziecko ze łzami w oczach.

— Co nam do tego!

Rozmowa dziewczynek była tak głośna, że do-słyszała ją matka małej Anielki. Pręta ona właśnie u matki Cesi i Luci i słyszała zupełnie wyraźnie ka-żde słowo swego dziecka, oraz szydercze i złośliwe słowa bogatych córek właściciela domu.

Gorzkie łzy napęłniły oczy biednej praczki. Anielka była całym jej szczęściem, lecz pomimo ciężkiej i mozolnej pracy nie mogła nieszczęśliwa kobieta oszczędzić nawet tyła, aby ją jako tako ubrać.

— Biedne dziecko moje — myślała z rozpaczą — jaką ty smutną masz młodość! Ach, żebym ci jaką radość sprawić mogła!

W godzinę później siedziała praczka w swej schludnej izdebce na poddaszu i gotowała kolację dla siebie i dziecka. Anielka, która zapomniła już o żalu jaki miała do Cesi i Luci, pamiętała jednak o lalce i jak wszystkie dzieci wyjawia matce swoją prośbę.

— Wiesz mamusiu — zaczęła — czego sobie życzę najwięcej na imieniny?

— Trzewików!

— O nie, lalki!

— O...

— Tak, mamusiu, maleńkiej laleczki, chociażby z drzewa! Cesia i Lucia mają takie, które zamykają i otwierają oczy, ale to za drogie — ja chcę tanią małą, bylebym miała lalkę! Moja mamusiu, kupisz mi ją?

— Zobaczę. Może!

— Ach, jaka byłabym szczęśliwa!

Po zjedzeniu skromnej kolacji, wyszła praczka na miasto i zaraz na pierwszej ulicy ujrzała skł-

zabawek dla dzieci. W pięknym wystawnym oknie było wszystko, czego dziecko pragnąć może — były też i lalki, duże, małe, najrozmaitsze.

Wojciechowa stanęła, zapatrzona w te cuda.

— Wszystko za drogie! — rzekła sobie w myśli — najtańsza dwa złote, nie, nie mogę! Musi się Anielka bez lalki obejść.

Potem poszła do sklepu, w którym codziennie kupowała żywność, a zażądawszy trochę kawy, cukru, i kaszy, położyła na stół trzy złote

— Wszystko razem wynosi jeden złoty 25 groszy — rzekł kupiec — dostaniecie więc reszty 3 złote 75 groszy.

I mówiąc to posunął jej kilka monet.

Wojciechowa przetarła oczy i zbladła. Kupiec omylił się — dał jej resztę z pięciu złotych...

— Pan się omyliłeś, — szepnęła, lecz kupiec nie słyszał tego, zajęty innymi gośćmi.

— Mam pieniądze na lalkę, dla Anielki pomyślała i zgarnawszy należytość, wyszła.

— Zgrzeszyłaś — szepnęło sumienie. — Weź i oddaj co nie twoje.

Ale głos pokusy był silniejszy.

— Kupiec jest bogaty — tyle już na tobie za-robił. Anielka będzie tak szczęśliwa.

Wojciechowa ścisnęła pieniądze w rękę i pędem do mieszkania wróciła.

Anielka powitała ją krzykiem radości.

— Ucieszysz się mamusiu, — zawoyowała — gdy się przekonasz, jak byłam pilną. Przecz tałem całą stronę w elementarzu. A ty mamusiu myślałaś o mojej lalce?

— O — tak...

— Ach jak się cieszę! Ale najpierw teraz słu-chaj mego czytania...

I otworzywszy książkę zaczęła:

— Ucz—ci—wość — jest cno—tą. Kto bie—rze cudze rze—czy jest zło—dzie—jem.

Wojciechowa zadrżała.

Nie! Złodziejką nie była przecież, kupiec sam dał jej te pieniądze ona ich nie ukradła.

— Zło — dziejstwo jest cię—żkim grze...

— Dosyć krzyknęła Wojciechowa i jak szalona wybiegła z izby.

Po chwili była u kupca

— Tu są pieniądze — wyjąkała — dałeś mi pan za wiele.

Kupiec odrazu domyślił się prawdy. Zmieszana twarz Wojciechowej aż nadto była wymowną.

— Zauważyliście to dopiero w domu? — zapytał łagodnie.

— Nie!

I śmiało wyznała całą prawdę.

— Dzielną jesteście kobietą — rzekł kupiec wzruszony — dlatego proszę — wróćcie te pieniądze i kupcie dziecku upragnioną lalkę. A jutro przyslijcie

mi je tutaj. Znajdzie się jeszcze coś dla niego. I dla was będzie odtąd lżejsza praca u mnie.

W pół godziny później panowało w skromnej izdebce na podaszu nieopisane szczęście. Anielka nie posiadała się z radości nad swoją lalką, a matka jej dziękowała Bogu za niespodziewaną pomoc.

Lecz największym dla niej szczęściem było przeświadczenie, że zwyciężyła pokusę.

## Nie kocha...

Za motylami biegała  
Calutki dzień —  
Każda różyczka ją znała.  
Każda ją mile witała  
Wonią swych tchnień.  
Drzewa szumiały radośnie:  
Gdy weszła w gaj —  
Ptaszę nuciło miłośniej,  
Echa wtórzyły mu głośniej,  
Istny był raj!...

I wszędzie wkoło dziewczyny  
Tajemny gwar  
Wznosiły kwiaty, krzewiny,  
Jakby jej ustek maliny  
Rzucęły czar.

Aż raz zerwała malutki  
Wyroczni kwiat:  
— „Nie kocha!.. rzekł liść stokrotki  
I zasiał w sercu jej smutki,  
Zachmurzył świat.

Odtąd po gaju już rzadko  
Biegała w dzień —  
Umknięto motyli stadko,  
A między kwiatów gromadką  
Snuł się jej cień.

Kiedy wśród smutnej zadumy  
Schylała skroń —  
Listki głużyły swe szumy,  
A kwiatów tęczowe tłumy  
Wstrzymały woń.

I milkły ptaszęta śpiewne,  
Wciąż powtarzając w gaj,  
— „Nie kocha, och, nie — zapewnie“  
Rozwiął się raj!

A patrząc na takie skutki  
Tej wróżby złej —  
Powiedły wszystkie stokrotki,  
Dzieląc królowy swej smutki  
I troskę jej!...

## Pierwsza i ostatnia.

Było to w roku 1912. Byłem wtenczas katechetą.

W godzinach popołudniowych przysposabiałem grono dziewczątek do przystąpienia poraz pierwszy do Stołu Pańskiego. W ostatniej nauce tak się odezwałem: „Idziecie teraz dzieci do domu!“ Jutro pójdziecie do spowiedzi św... Pierwsza to wasza spowiedź. Życie wasze jeszcze bardzo młode. A jednak proszę was, spowiedź odprawdźcie tak, jak gdyby ta pierwsza wasza spowiedź miała być waszą spowiedzią ostatnią!...

Zauważyłem, że to upomnienie głębokie sprawiło wrażenie.

Dziewczęta...

Później dowiedziałem się, że nadzwic się nie mogły ostatnim słowom — na drodze dużo jeszcze o nich rozprawiały.

„Pewnie, że dobrze przysposobię się do spowiedzi św. zakończyła Krysia mała, wesoła i rezolutna blondyneczka, „pywnie, że postaram się o dobrą spowiedź! ale umierać tak wcześnie, tak zaraz tak młodo, wcale jeszcze nie myślę!“

Biedna Kysiu!

Nazajutrz — było to w adwencie — dzieci po spowiedzi św. zaraz powróciły do domu.

Krysia wróciwszy z powodu zanieci śnieżnej zabawiała się piłką w pokoju. Wtem przez drzwi przypadkowo, na chwilę uchylone piłka wysunęła się na kurytarz, odbiła się raz, drugi raz, i z wesołym podskokiem, gdzieś w klatce schodowej przepadła.

Z trzeciego piętra!

Na chwilę staniczek jej uczeplił się haka gazowego — odezwał się jeszcze wystraszony jęk: Jezus Marja — mama a potem tylko g'uchy, ciężki stuk.

Mała Krysia z rozbitą główką leżała na kamiennej posadce sieni.

Przywołany zdążyłem jej zaledwie udzielić ostatniego namaszczenia. — Krysia zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Spowiedź! pierwsza i ostatnia małej, kochanej nieszczęśliwej Krysi!

Kilkanaście lat minęło od tego tragicznego wypadku! A jednak, ile razy [udaje się do spowiedzi św. tyle razy [myślę o Krysi oraz o pierwszej i ostatniej jej spowiedzi.

Kapłan.....

## Dawna piosenka.

Cichutko, cichuteńko,  
na duszy strunach coś gra;  
i serce lka  
cichutko, cichuteńko,  
przy tej melodji przestodkiej,  
której ton dziwnie wiotki  
jest zwiewny, jak zwiewna mgła.  
Cichutko, cichuteńko  
spływa dźwięk dawnych słów;  
i pieścą znów  
cichutko, cichuteńko  
kobięcych ustek karminy,  
ustek tej jednej jedynej,  
co znikła w fali snów.

## Czy Japonka jest szczęśliwa?

Tyle się słyszy o tem, że w najpiękniejszym z krajów nie ma ludzi smutnych i że jego mieszkanki są jak kwiaty, uosobieniem uśmiechu życia...

„Nie wierzcie głosom, co mówią, że jesteście szczęśliwe. Od dzieciństwa układają nam usta i oczy do uśmiechu, ale w głębi duszy jesteśmy zawsze smutne.“

Uśmiechem trzeba pokrywać małe smutki codzienne i wielkie tragedje życiowe, chować pod nimi uczucia i nie zdradzić się nigdy. Największą hańbą okrywa się córka, która da poznać rodzicom, że przeznaczony dla niej przyszły mąż się jej nie podoba. Musi być posłuszna woli rodziców, a o jej własne uczucia nikt nie pyta.

Najbledniejsze są te, które miały możność porównania swego życia z życiem wolnej, europejskiej kobiety. Nie móż nigdy dzielić się myślami z kulturalnymi ludźmi, być do końca życia sługą swego



meża i dorosłych synów, z którymi jej nawet do stołu siadać nie wolno.

Istnieją w kraju szkoły, uniwersytety, do których kobiety uczęszczają, ale do życia rodziny tak zwany „postęp“ nie dociera. W żelaznych ramach przedwiecznych tradycji upływa życie smutnych — uśmiechniętych kobiet.

## Tęsknota moja...

Tęsknota, moja tęsknota,  
Sieroto biedna sieroto,  
Tułaczka smutna po świecie.

Daremne twoje pragnienia  
Codzienne ciche westchnienia,  
Za wiosny marzeń mych kwiecieniem.

Nie zajdą słabe me nogi,  
Gdziem w ziudną szczęścia szedł zorzą  
Sen wieczny szczęścia w mogile...

## Wieczysta młodość.

### 150-letni Kurd Zora Agrah.

Pewien mieszkaniec Konstantynopola, urodzony w Kurdystanie obchodził w tych dniach swą 150 letnią rocznicę urodzin. Zora Agrah — tak się ów długo-wieczny Kurd nazywa — jest prawdopodobnie najstarszym człowiekiem na świecie. Świadczy o tem metryka, oraz zapamiętanie różnych ważnych wypadków jakie się wydarzyły w dawnej stolicy Turcji przed 120 laty. Prócz tego cały tuzin starych ludzi pamięta go jako staruszka w czasie, gdy byli małymi chłopcami.

Agrah lubi jeść suchy groch i fasolę, dobrze ugotowane — dalej rodzynki i świeże figi, miód i surowy cukier. Zjada zawsze około ośm funtów (?) chleba dziennie. Nigdy nie używał tytoniu, alkoholu, ani kawy. Pije herbatę, wody używa bardzo mało, raz lub dwa razy na miesiąc.

Temu trybowi życia przypisuje swój niezwykły wiek.

Agrah był posługaczem w restauracji przez 80 lat. Nie był amatorem kobiet, mimo to niedawno ożenił się po raz piąty. Obecna jego żona liczy 65 lat i, jak powiada ów Kurd, jest dla niego za stara i dlatego ogląda się za młodszą.

## Zima w Polsce.

Na szybach okien wiejskiej chaty,  
Szyje wiatr mroźny blade kwiaty  
Palmy, paprocie, cudne gaje:  
Hej szyje, szyje, kwietne czary,  
Z biedaków marzeń, westchnień pary,  
Do przyszłej wiosny z kwietnym majem...

Wieleż to ale, wiele dzieci,  
Ta przyszła wiosna nieokwieci,  
Wiele i zimy nie przeżyje?  
Tych bez koszuląt, bosonogich...  
Gdy mróz ciśnie w chaty progi:  
W śnieżnych mogiłkach się pokryje!...

## Piękne myśli.

... Modlitwa, to posyłanie aniołów postów ziemi do nieba...

... Jeżeli zbłądziłeś... nie trać czasu na rozpamiętywanie twego błędu... zbadaj jego przyczynę i idź dalej...

... Nie trzeba nigdy druzgotać w sercu jakiegoś wielkiego uczucia, bo tym samym możnaby zerwać najsubtelniejsze struny jego i zakłócić harmonję. Trzeba czekać... aż to wielkie uczucie udowodni się stopniowo, a wtedy przestanie być szkodliwym i wyrosną mu białe skrzydła, które duszę wyniosą nad poziomy.

... Nigdy nie potrzeba mieć tyle rozumu, jak kiedy się ma do czynienia z głupcem...

(Przysłowie chińskie).

## Figliki.

### Dawna piosenka.

Czasem natrętnie w uchu mi dźwięczy  
piosenka kiedyś słyszana,  
motyw dyskretny, motyw pajęczy  
W słowach tęsknota rozlana.

Świeci w niej słońce i młodość pali,  
wpleciona w każdą literę,  
prześlicznym blaskiem się w niej krystalizuje  
uczucie żywe i szczere.

I tak to dziwnie, że w piosnce małej  
są takie cuda zaklęte,  
wtedy, gdy w życiu już się rozwiały,  
lub są jak szmaty pomięte.

I tak to smutno, że w piosnce tylko  
serce dziś o nich pamięta,  
już nie trapione czekaną chwilką,  
tą której imię: Jedyna.

Bywa i tak, że niezwykle bohaterska panna,  
która się niczego nie lęka, boi się jednak myszy.

Ożenić się można tylko raz. Kto się żeni po wtóry, tem samem daje dowód, że za pierwszym razem nie ożenił się należycie.

— Cóż się z panem dzieje — nie widziałem pana nigdzie od kilka tygodni?

— Przed miesiącem ożeniłem się właśnie.

— Patrz pan, ja też zaraz mówiłem, że musiało się panu jakie nieszczęście przytrafić...

Stary kawaler dowodzi, że kto nie ma kłopotu, to niech się tylko ożeni.

### Czasy się zmieniają.

— O tak, dawniej, a teraz, to duża różnica. Co prawda nasze babki miały krótki rozum, ale zato długie włosy, a teraz ich wnuczki to jedno i drugie mają krótkie.

### Nagrobek piekarzowi.

„Tu leży człowiek, co nie z potrzeby,  
Ale z chciwości piekł małe chleby,  
co na biedaków głosy nieczuły,  
sprzedawał drogo zatechłe buły,

I takie różki,

Jakby pierożki.

Westchnij przechodniu za jego duszę,  
Cierpi on bowiem srogie katusze:  
Djabli wbijają weń swoje szpony.

Za każdy gramik nieodważony  
I ochędźnie

Pieką na różnie.

Choć obrzydliwą pamięć zostawił,  
Módl się przechodniu, by go pan zbawił  
Wszak i nad zbrojem litość mieć trzeba  
A więc pobożnie westchnij do nieba:

Boże go nie karz,

Choć to był piekarz,

(Dziś się już piekarze poprawili. Wierszyk odnosi się do dawniejszych czasów. Red).

#### Mucha i pszczoła.

Spytała mucha pszczołki: „Powiedz przyjaciółko pszczołko, czemu ciebie otacza opieka człowieka, a mnie tak człowiek okrutnie dopieka?”  
Odrzekła pszczoła musze:  
„Objaśnić ci to muszę,  
Kto z nas ma coś cennego — ludzie mu to biorą,  
Kto zaś nic niema — tego bezlitośnie piorą!”

#### Czyżyk.

— Czemu płaczesz? Staremu mówił czyżyk młody,  
Wszak lat sześć niepodległe mamy w Polsce gody?  
— Bo słyszałem — rzekł stary, roniąc łzy w głąb klatki —  
Że Grabski i na ptaszki nakłada podatki.

Powiadają ludzie, że wczesnego ożenku nikt nigdy nie żałował. I słusznie, bo nicby mu z tego nie przyszło.

#### ROZMAITOŚCI.

**Historja o skąpym Szkocie, który z żoną latał aeroplanem.** Oszczędność jest cnotą, milczenie również, ale jak je można połączyć w doskonałą całość, pokazał dopiero pewien Szkot. Przyszedł on wraz ze swą połowicą Meggie na lotnisko i tak długo przypatrywał się różnym wzlotom, aż zabrała go chętka na podróż podniebną. Ciekawość niewieścia zwyciężyła trwogę. Meggie oświadczyła, że polecą z nim. Pozostała natomiast kwestja kosztów. Któryś z pilotów, przygotowujący maszynę do odlotu, powiedział, że ich weźmie na aparat. Wywiązała się następująca rozmowa.

„Ile będzie kosztować?” —  
„15 dolarów za osobę”.

— Nie to za dużo — odpowiedział skąpy Szkot. Dam 5 dolarów. — Pilot pomyślał chwilę i rzekł: — Dobrze, niech będzie po 5 dolarów, ale pod jednym warunkiem. Nikt z was nie może powiedzieć ani jednego słowa podczas lotu. Za każde słowo, jakie powiecie, otrzymam 5 dolarów.

Szkot zgodził się, wywindował małżonkę na aparat, siadł przy niej, — śmigła już warczy, 200, — 300, — 500 — 1000 obrotów na minutę. — Płatowiec już jest w powietrzu.

Lecą. Lotnik, stary „wilk” powietrzny począł wkrótce wyrabiać dziwne historie swym aparatem, by się gościom nie nudziło. — Maszyna leciała raz po raz łbem w dół, spadała na jednym skrzydle itp. Pilot nie opuścił ani jedną ze sztuk akrobatycznych. Mimo takich warjactw, z miejsca, w którym usiadło małżeństwo nie wydobył się żaden głos.

Wreszcie lotnik miał już dość tej przejażdżki i wylądował na łące. Zeskoczył z aparatu. Tuż za nim wygromolił się Szkot. — „Czy mogę teraz mówić?” — zapytał, „Ile pan tylko zechce”. — Żona wyleciała — rzekł Szkot.

**Dlaczego tureczki noszą welony?** Znany ogólnie zwyczaj tureczek zakrywania twarzy w obecności mężczyzn i na ulicach przepisywano ogólnie religijnym nakazom. Tymczasem w Koranie (piśmie św. tureckim) nie ma o tem wzmianki. Istotnie zachodzi tu też zwyczaj religijny, istniejący już od 2. wieku po Chrystusie, zatem już kilka wieków przed Mahomedem, prorokiem religijnym Wschodu. Przed nim znano też haremy. Bezwątpienia zwyczaj zasła-

niania twarzy pochodzi jeszcze od czasów, kiedy to Tatarzy-Turcy, a i inne narody, zdobywali sobie kobiety rabunkiem, przyczem oczywiście wybierali najpiękniejsze. Aby zapobiedz temu i uniknąć częstych rabunków nakazywano zasłanianie twarzy już 10-cio letnim dziewczętom, wzbraniano im spotkania się z mężczyznami i chowano je w zamkniętych i strzeżonych miejscach. Ustały przez to ciągle niesnaski krwawe, spowodowane porwaniem kobiet. Zatem zwyczaj dawny nieświadomie zachował się do najświeższych czasów.

**Kto więcej ulega sennaści, mężczyźni czy kobiety?** Jedno z pism kobiecych zajmuje się pytaniem, kto najczęściej sypia i stwierdza, że mężczyźni są znacznie większymi śpiaczami niż kobiety, a dowody podaje następujące:

Jeżeli małżeństwo, jest zaproszone na jakiś wieczór, mąż koło dwunastej już jest strasznie śpiący, a żona nie ma najmniejszej ochoty wracać do domu. Jeżeli siedzą wieczorem w domu, niewłasta chce rozmawiać, mąż idzie prędko do łóżka. A w kościele? Jeżeli usłyszycie chrapanie, sapanie zupełnie nieodpowiednie w świętem miejscu, napewno w jakiejś ławce zasnął sobie smacznie mężczyzna. To samo w teatrze. Gdy kurtyna opadnie, niejeden poderwie się na fotelu i patrząc w pół przytomnie, przeciera oczy. W klubach wreszcie, gdzie zbierają się sami mężczyźni, często można widzieć panów zagłębionych w miękkich fotelach i pogrążonych w miłej drzemce. Gdy zaś zbierze się razem kilkanaście kobiet, żadna nie uśnie, rozmawiają wesoło i z ożywieniem.

Tu jednak nasuwa się pewne podejrzenie. Czy na wielkie ożywienie w kółku kobiecym nie wpływa okoliczność, iż tak bardzo miło jest zajmować się różnymi ułomnościami zauważonemi u kochanych bliźnich?

**Szczepienie oczu.** Trzy lata temu wielkie poruszenie w świecie naukowym wywołała wiadomość, że dr. Koppasyl z Wiednia udało się wynaleźć sposób przeszczepiania oczu i powracania wzroku ociemniałym. Dr. Koppasyl przedstawił kongresowi oftalmicznemu w Wiedniu rezultaty swoich doświadczeń czynionych na różnych zwierzętach, specjalnie zaś na szczurach. Uczni przybliżali światło do przeszczepionych oczu szczurów, jedni twierdzili, że źrenice się zwężają pod wpływem światła, co byłoby do wodom, że szczur widzi, inni twierdzili, że istotnie oko można zaszcześcić, niepodobna jednak przywrócić wzroku. Zagadnieniem zajęło się wielu uczonych. Między innymi dr. Blatt śledząc dalej badania dr. Koppasyl dokonał prób na 400 rybach, 80 królikach i 40 kurach. Przeszczepienie udało się u 20 ryb, 2 królików, a u żadnej kury. Wzroku żadne z tych zwierząt nie odzyskało. Zdaje się, że sprawa przywrócenia możliwości widzenia pozostanie na zawsze nierozwiązana.

**Idealny małżonek.** W tych dniach odkryto w Manchesterze idealnego małżonka.

Małżonkiem takim okazał się człowiek, który stając w pewnej sprawie przed sądem policyjnym, złożył oświadczenie takie:

„Żona moja spostrzegłszy, po powrocie z kościoła, że jeszcze nie sprzątałem mieszkania, rzuciła mi na głowę najpierw szcztokę, a potem kilka naczyń kuchennych. Po obiedzie musiałem iść do roboty, a gdy ubrałem się już do wyjścia, rzekłem do niej: „Do widzenia drogie dziecko! i pożegnałem ją całusem”. Czy nie idealny małżonek?